

Patron Przedszkola



Zbigniew Rychlicki urodził się 17 stycznia w 1922 roku w Orzechówce pod Brzozowem.

Jego ojciec, Jan Rychlicki przez 21 lat był kierownikiem miejscowej szkoły powszechnej (od 1 sierpnia 1914 roku do 30 listopada 1935 roku). Na stałą posadę kierownika został mianowany przez Radę Szkolną Okręgową od 1 VIII 1914 roku, jednak pierwsza wojna światowa powołała go w szeregi c.k. armii. Jak podaje kronika szkolna, z niewoli rosyjskiej powrócił na początku września 1918 roku.

Kultura ludowa wywarła spory wpływ na twórczość Rychlickiego. Jak wspomina Andrzej Rychlicki, syn Zbigniewa, Rychliccy mieli pięcioro dzieci: czterech synów oraz córkę Janinę. Stanisław (...) był znakomitym aktorem teatralnym (...). Wiesław i Zygmunt zostali inżynierami. Zbigniew wybrał drogę artysty.

Na jego wrażliwość artystyczną duży wpływ miała kultura ludowa i dzieciństwo spędzone na wsi. Jako dziecko z zachwytem wsłuchiwał się w klechdy opowiadane przez dziadka, a pierwszą bajką, jaką przeczytał samodzielnie, była «Jak Kaczorek-Kwaczorek przez Gdańsk do Gdyni popłynął». Lata spędzone pod Brzozowem mocno odcisnęły piętno w jego późniejszej twórczości i objawiały się pojawianiem w jego ilustracjach takich motywów jak: chłop, wójt czy diabeł Boruta. – Tato interesował się sztuką ludową, kupował u regionalnych twórców, odwiedzał stare kościółki – przyznaje Andrzej Rychlicki, syn artysty. – Niestety, niewiele wiemy o jego dzieciństwie i młodości spędzonych w Orzechówce, bo wspomnienia z tamtych lat odeszły

wraz tatą.

Już w dzieciństwie wiedział, że musi malować i rysować. «Aby przekonać rodziców o właściwości wyboru przyszłego zawodu, mówiłem, że po skończeniu Akademii Sztuk Pięknych, kto wie, może będę mógł pracować nawet w zakładach litograficznych. Rodzice zresztą bez większych oporów zaakceptowali mój wybór» – opowiadał Zbigniew Rychlicki w wywiadzie z Anną Kornacką.

Do gimnazjum uczęszczał w Krakowie, tutaj też spędził drugą wojnę światową. Pracował w fabryce jako robotnik i studiował w Instytucie Sztuk Plastycznych na Katedrze Grafiki Książkowej.

Jak podaje Stanisław K. Stopczyk w artykule o artyście, warsztat plastyczny przydał się Rychlickiemu przy podrabianiu pieczętek do fałszywych Kennkart. Studia ukończył w 1946 roku, a 10 lat później uzyskał dyplom Krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Już wtedy miał obfity dorobek, przechowywany w szufladzie. Mając 27 lat, zilustrował pierwszą książkę – «Pyza na Starym Mieście» (Kraków, 1949) autorstwa Hanny Januszewskiej.

Po studiach poświęcił się ilustrowaniu książek dla dzieci, ale równolegle uprawiał malarstwo sztalugowe i techniki graficzne, zwłaszcza drzeworyt. Ta strona jego twórczości jest nieco mniej znana, jednak także posiada ogromną wartość.

Zbigniew Rychlicki zapisał się w historii przede wszystkim jako znakomity ilustrator książek dla dzieci. W swojej czterdziestokilkuletniej karierze wzbogacił ilustracjami aż 150 książek. Po wojnie przeniósł się do Łodzi, gdzie był autorem okładek książek w nowo powstałych wydawnictwach «Książka i Wiedza» oraz «Czytelnik»; projektował także plakaty oraz dekoracje i wzory postaci animowanych dla Studia Filmów Rysunkowych. Potem został kierownikiem graficznym tygodnika «Przyjaciel», współpracował ze «Świerszczykiem», gdzie poznał

znakomitych twórców – Jana Marcina Szancera oraz Olę Siemaszko. Miał 31 lat, kiedy został dyrektorem artystycznym Instytutu Wydawniczego «Nasza Księgarnia», tu odniósł największe artystyczne sukcesy, ale dawał szanse także młodym, świeżo upieczonym studentom ASP – jak pisze Stanisław K. Stopczyk, przyjmował ich na praktyki, potem na umowy i «uczył pływać na głębokiej wodzie».

Spośród jego najsłynniejszych prac należy wymienić ilustracje do «Proszę słońca» Ludwika Jerzego Kerna, «Plastusiowego pamiętnika» Marii Kownackiej, «Podróży Guliwera» Jonathana Swifta, «Tajemniczej wyspy» Juliusza Verne'a, «Czarnoksiężnika ze Szmaragdowego Grodu» i innych powieści o krainie Oz Lymana Franka Bauma oraz «Razem ze słońkiem» Marii Kownackiej. Był autorem okładek szeroko rozpowszechnionej serii książkowej dla młodzieży Biblioteka Młodych. Zakochany w folklorze, z pasją ilustrował zbiory piosenek w różnych regionów kraju.

Miś Uszatek zapewnił mu sławę nieśmiertelną

Najwięcej rozgłosu przyniósł mu wizerunek Misia Uszatka. Literacką postać misia o klapniętym uszku stworzył znany poeta Czesław Janczarski (który wraz z żoną był częstym gościem w warszawskim mieszkaniu Zbigniewa i Haliny Rychlickich) i publikował ją w czasopiśmie dla dzieci pt. «Miś». Zbigniew Rychlicki nadał jej plastyczną postać. Obaj artyści mieli wspólne prawa autorskie do wizerunku misia. Sława Misia Uszatka wykroczyła daleko poza granice Polski, a nawet Europy. Poznały go dzieci m.in. ze Słowacji, Czech, Węgier, Serbii, Holandii, Chorwacji, Rosji i Japonii. Rychlicki stworzył także projekty postaci i scenografii do lalkowego serialu animowanego «Miś Uszatek» realizowanego w latach 70 i 80 w Se-ma-forze w Łodzi.

Tak duży sukces artystyczny nie mógł pozostać niezauważony – w 1982 roku Jury Międzynarodowego Komitetu do Spraw Książki dla Dzieci i Młodzieży (IBBY) przyznało artyście z Orzechówki

Złoty Medal Nagrody Hansa Christiana Andersena w dziedzinie ilustracji. Rychlicki był pierwszym i jedynym do tej pory Polakiem odznaczonym tym prestiżowym, międzynarodowym wyróżnieniem, cenionym przez twórców z wszystkich kontynentów. Autor bardzo szanował tę nagrodę, zwaną powszechnie Małym Noblem, ale jego sercu szczególnie był bliski Order Uśmiechu przyznany przez dzieci. W dorobku artysty znalazło się łącznie ok. 20 ważnych nagród i wyróżnień honorujących jego talent i zaangażowanie.

Prace Zbigniewa Rychlickiego często były prezentowane na wystawach zagranicznych indywidualnych i zbiorowych. Podziwiano je m.in. w Amsterdamie, Londynie, Pradze, Budapeszcie, Kairze, Mińsku, Pekinie, Bratysławie, Tokio, Sofii i Wiedniu.

Ilustrator musi być jak psycholog

Artysta sprzeciwiał się podziałowi na malarstwo kierowane do małego i dorosłego czytelnika. Twierdził, że każdy rodzaj malarstwa najlepiej instynktownie odbierają dzieci, bo są szczerze w emocjach i spontanicznie je wyrażają. «Nie widzę różnicy między dobrą ilustracją dla dzieci a obrazem namalowanym dla dorosłych. Są tam rozwiązywane podobne problemy warsztatowe» – mówił w wywiadzie Annie Kornackiej. Uważał, że książka często jest dla dziecka «pierwszym salonem sztuki».

Wielokrotnie podkreślał, że ilustrator musi być po trosze psychologiem i wczuwać się w psychikę dziecka, jego wyobrażenia i emocje oraz umiejętnie dozować trudności warsztatowe. «Pies musi być psem, koń koniem, natomiast pies może być zielony, koń różowy czy niebieski, jak to rysują same dzieci» – tłumaczył. «Poprzez moje propozycje plastyczne chcę wpływać na wyobraźnię, nadać jej pewien określony w zamyśle autorskim kierunek». Poprzez ilustrowanie książek chciał nauczyć dziecko pogodnego patrzenia na świat, odkrywania w świecie piękna, humoru i skojarzeń, ale także przybliżyć świat

w sensie poznawczym, nauczyć je dostrzegać zjawiska fizyczne i przyrodnicze. Chciał też kształtować zmysł artystyczny u dzieci. Świat w jego ilustracjach jest prawdziwy, a postacie i rekwizyty mają uproszczone kontury, rysunki są kolorowe, radosne, lekkie, jakby były w ruchu. Ilustracje są bardzo dekoracyjne i stylizowane na ludowe wycinanki.

Zbigniew Rychlicki zilustrował 150 książek, w tym tytuły, na których wychowuje się już kolejne pokolenie. Był artystą znanym na świecie, pierwszym i jedynym Polakiem uhonorowanym prestiżową, międzynarodową Nagrodą im. Hansa Christiana Andersena. Jego zamiłowanie do ilustracji adresowanej do młodego czytelnika, zrodziło się w wiejskiej szkole w Orzechówce pod Brzozowem. Tam, w szkolnej ławie, wraz z kolegami, miał okazję podziwiać czasopisma «Płomyczek», «Płomyk» i «Iskierki». – To było nasze okno na świat – przyznał po latach. – Marzyłem, aby tak pięknie malować, jak na obrazkach w tych pisemkach.

Zbigniew Rychlicki zmarł na Biennale Ilustracji w Bratysławie 10 września 1989 roku.

«Był piątkowy wieczór. Czuł się bardzo zmęczony, ale starał się, by nikt tego nie zauważył. W sobotę nad ranem znalazł się w szpitalu. Na planowany niedzielny obiad jego małżonka Halina przyszła do nas sama. Zbyszek, podłączony do różnej aparatury, znajdował się na oddziale intensywnej terapii, skąd posłał nam karteczkę. Pod wieczór, mimo usiłowań lekarzy, jego dobre i stateczne serce przestało bić. W Bratysławie podczas Biennale Ilustracji Bratysława '89. Upatruję w tym symbolikę» – pisał we wspomnieniu Peter Čačko, przyjaciel artysty.

W swoich rodzinnych stronach wybitny artysta Zbigniew Rychlicki jest postacią nieco zapomnianą, choć dla ilustratorów i grafików nadal jest autorytetem. Jego

ilustracje, mocno inspirowane folklorem, są ponadczasowe. Stawiły czoła upływowi czasu, a książki z jego rysunkami doczekały się wznowień (jak «Miś Uszatek» wydany ponownie pod koniec 2016 r. przez Naszą Księgarnię), dzięki czemu poznaje je kolejne pokolenie. We wspomnieniach bliskich zachował się jako pogodny, sympatyczny człowiek o szerokich horyzontach, tolerancyjny i otwarty, skory do dyskusji.”*

